

Tajemnice Wyspy Wielkanocnej

Moai - Kamienni Strażnicy Płodności

Chile - Wyspa Wielkanocna - Tahiti - Bora-Bora - Morea - Nowa Zelandia - Australia - Papua Nowa Gwinea - Singapur

Po pięciu godzinach lotu z Santiago de Chile lądujemy na przedłużonym przez Amerykanów pasie - na wypadek, gdyby lądowały tu promy kosmiczne NASA. Dworzec - zwykły drewniany barak, tablice informacyjne w języku hiszpańskim, odprawia celnik chilijski.

W dżdżysty, zamglony, przeplatany piorunami i błyskawicami poranek pierwszy Europejczyk - holenderski żeglarz komandor Jacob Roggeveen - dostrzegł maleńki skrawek lądu zagubiony na bezkresnym pustkowiu Pacyfiku oddalonym około 4 tys. km od zachodnich wybrzeży Ameryki Południowej.

Wielkanocne odkrycie komandora

Zdarzyło się to prawie trzysta lat temu w 1722 r. w Niedzielę Wielkanocną. Odkrywca nazwał tę wyspę Isla de Pascua, z racji dnia jej odkrycia. Wyspa Wielkanocna o powierzchni 163 kilometrów kwadratowych, od 1888 r. stanowi prowincję Chile i część regionu Valpariso. Ta polinezyjska wulkaniczna wyspa przez tubylców została nazwana Rapa-Nui.

Pierwsi mieszkańcy nazwali tę wyspę Te Pito o Te Henua, czyli „Pępek Świata”. Nazwa ta wiąże się z pewnym wydarzeniem: za twórcę cywilizacji Rapa-Nui uważany jest legendarny wódz Hotu Matua - potomek bogów, mający *mana* (wielką moc duchową). Wkrótce po przybyciu do obrzędowej wioski Orongo, gdzie znajdują się słynne kamienne chaty w kształcie odwróconych łodzi, jedna z jego żon powiła syna; odcięcie pępowny dało asumpt do nazwania wyspy.

Największa atrakcja wyspy to Orongo - miejsce kultu człowieka-ptaka, najbardziej energetyczna przestrzeń na wyspie. Świadczą o tym liczne petroglify związane z tym kultem. Kultura Orongo osnuta była wokół rytuałów, dotyczących seksualności i płodności. Płaskorzeźby ukazujące człowieka-ptaka - groteskową istotę obdarzoną dziobem i ogromnymi kończynami (mniejsze pęknięte owale przedstawiają srom) - znajdują się wszędzie na klifach i w jaskiniach. Petroglify ukazujące srom *komari* były dziełami kapłanów, którzy w ten sposób upamiętniali osiągnięcie dojrzałości przez dziewczęta.

Posągi, które idą

Wyspa Wielkanocna – najbardziej odizolowana od zamieszkanego świata rozpala wyobraźnię, fascynuje, wzbudza zachwyt i podziw. Stworzyła jedną z najbardziej ekscytujących kultur. Ale to nie jest rajska wyspa – to cmentarzysko, jedno z najosobliwszych miejsc, jakie zobaczyłam. Słynie z tajemniczych kamiennych posągów zwanych *moai*, porozrzucanych po całym jej terenie. To jedne z największych i najwspanialszych posągów na świecie, monumenty będące arcydziełem rzeźby i cudami inżynierii.

Na wyspie jest ich blisko tysiąc, najwięcej zlokalizowanych wokół wybrzeża twarzami skierowanymi w stronę lądu. Są jak sakralna straż – oddzielają to, co znane, od tego, co obce, nieznanie; pośrednicy między ludźmi a bogami, życiem a śmiercią. Niektóre mają na głowach cylindry z czerwonej *scorii* (czerwony gąbczasty kamień pochodzenia wulkanicznego). Erich Daniken widział w nich hełmy kosmitów. Rapajnujczycy wierzą w ich moc, siłę duchową *mana*. Wieczorem rozpalają przed nimi ognisko, a rano leżąc na ziemi, oddają cześć wschodzącemu słońcu. Nadaje się im również symboliczne znaczenie seksualne, związek z odrodzeniem, siłą prokreacji. Duży nos to element falliczny, a wydęte wargi – wagina.

Prawie wszystkie posągi wykonano w XVII i XVIII w. w kraterze Rano-Raraku, wulkanu Terevaki, w którego sąsiedztwie znajduje się połowa wszystkich posągów. Leżą lub stoją niedokończone, czekając na transport na platformach *ahu*. Jak te ciężkie olbrzymy, ważące 5–6 ton o wysokości 9 m (niektórzy podają, że nawet 15 m) transportowano w dół stromych ścian wulkanu wąwozami i wzdłużkami nawet do 20 km, tego nikt nie wie. Dawniej rosły tu palmy – może użyto palmowych pni jako sani i w taki sposób ciągnęło je pięćdziesięciu ludzi? Inna wersja mówi, że posągi „szły” – ludzie przemieszczali je za pomocą sznurów i lin, utrzymując je w wyprostowanej pozycji.

Rano-Raraku to jedno z najbardziej poruszających miejsc na Ziemi, *Moai* mają wystylizowane tajemnicze oblicza, niczym postacie z rysunków Virgila Partcha. Pierwotnie wprawiano oczy, wielkie jak gdyby wytrzeszczone, twarde z białej skały koralowej, tęczówkę z kolorowego tufu, a tęczówkę z obsydianu. *Moai* wyposażone w takie oczy sprawiają wrażenie olbrzymów, uważnie przyglądających się światu.

Żyjące twarze

Część posągów znajduje się w kraterze, niektóre są częściowo wyrzeźbione i leżą poziomo w niszach, kolejny przedstawia postać klęczącą, jeszcze inny ma na piersi wyryty trzymasztowy szkuner. Odczuwam niesamowitą aurę tego cmentarzyska. *Mata-Ki-te-Rangi* to inna nazwa Wyspy Wielkanocnej. „Żyjące twarze” – *aringa ara* albo „oczy ku

niebu". Mieszkanki wspominają o wodnych oczach, które patrzą w niebo. Ponoć w kraterze Rano-Kau co 7 lat w przeszywającej ciszy jedno z nich się otwiera, inne zamyka.

Historiografia początków cywilizacji ma charakter hipotetyczny. Istnieją drewniane tabliczki zapisane piktograficznym pismem *rongo-rongo*, ale do dziś nie zostały one odczytane. Nasuwają się pytania: po co i jak wyrzeźbiono te posągi? Kogo przedstawiają? Jak je transportowano? Rzeźbiarzami ogłaszano m.in. kosmitów i mieszkańców Atlantydy, lecz prawdopodobnie wykonawcami byli mieszkańcy wyspy, a posągi przedstawiają bogów lub zmarłych przaprzodków. Wyspę była zamieszkała od IV w. Polinezyjczycy rozwinęli tu własną kulturę, przywieźli hieroglify, tworzyli skalne ołtarze.

Największe wrażenie robi zbiór 15 posągów ustawionych na 160-centymetrowej platformie w Abu Tangariki, a najbardziej rozpoznawalne *moai* to te w Athu Tahai, znajdujące się w stolicy Hanga-Roa. *Moai* wywierały ogromne wrażenie już przez samą wielkość, nawet gdyby były kiepsko wyrzeźbione. Ale te w Tahai zdumiewały znakomitością, ekspresją twarzy o długim prostym nosie, zasznurowanych ustach i spiczastym podbródku. Oczy wydłużone, przyciśnięte do boków ręce o długich palcach.

Choć z profilu wszystkie *moai* są podobne do siebie, to każdy ma wyraźnie inną twarz, w której możemy ujrzyć wiele cech osobowości i charakteru człowieka. Spędziłam kilka godzin, przyglądając się im z wielkim zainteresowaniem. Kamienne posągi uchodzą za siedlisko *akuaku*, czyli duchów, są symbolem tajemnic wyspy. Po zmroku nikt się do nich nie zbliża.

Rolnicy i surferzy

Historia Wyspy Wielkanocnej w XIX w. to posępna opowieść o najazdach amerykańskich i hiszpańskich kidnapów, szerzenie się chorób wenerycznych i ospy, niszczenie kultury, ograbianie wyspiarzy. Doszło wówczas do ogromnego wyludnienia. W 1900 r. Wyspę zamieszkiwało 214 osób i 84 dzieci – dawniej żyło tam około półtora tysiąca mieszkańców. Sto lat najazdów cudzoziemców zmieniło wyspę w posępną skałę.

Ta wyspa wydaje się nawiedzona. Jej mieszkańcy to ludzie nieobliczalni i wsobni, to swawolni, to ponurzy. Słynęli jako ambitni i swarliwi. Wojujące ze sobą grupy niszczyły *moami* rywali, a niekiedy swoje, rytualnie pozbawiając je głowy, aby zastąpić je lepszymi. Wiele posągów, które dawniej stały, leży pogruchotanych na ziemi. Największy problem na wyspie stanowi pijaństwo, nie tyle z medycznego, ile z psychologicznego punktu widzenia. Z powodu dużej wilgotności powietrza mieszkańcy chorują na płuca.

Głównym zajęciem Rapanujczyków jest rolnictwo. Rano-Raraku – najżyźniejsze miejsce

na całej wyspie – to główny ośrodek produkcji żywności. W kraterze znajduje się dużo wapnia, fosforu i innych składników potrzebnych do uzyskania obfitych plonów. Uprawia się tu bataty, trzcinę cukrową, figowce, banany, koloklaję (*taro*), kukurydzę.

Surfing zwany *ngaru* uprawiano na wyspie od niepamiętnych czasów. Nie mając profesjonalnego sprzętu, na kawałku deski lub macie z sitowia przepływali na wzburzonym morzu duże odległości – to prawdziwi rapanujscy zapaleńcy.

Obserwowana z perspektywy morza wyspa jawi się jako prawdziwie majestatyczna i budząca grozę. Chłostana wielkimi falami, warownia porośniętych trawami wulkanów różni się od wszystkich innych wysp Oceanii. Nawet bez *maoi* wyspa byłaby piękna dzięki wulkanom – kraterom, kopcom wulkanicznym i dywanom traw na ich stokach, Ekstrawaganckie piękno kamiennych posągów, twardość ludzi, nieprzenikniona tajemnica tego lądu ciągle intryguje.

Przeszło tysiąc dwieście lat od postawienia pierwszego posągu tzw. Tahai I, który archeolodzy datują na 690 rok, *Moai* nadal istnieją, napawają grozą i zdają się mówić wyzywająco „Mocarze, patrzcie na moje dzieła i przed moją chwałą gińcie w rozpacz” (Percy Shelley, Dzymandi, tłum. Adam Asnyk).

Urszula Neskorumna

Panaceum 4/2021